

RECENZJA

rozprawy doktorskiej pt. *Idea społeczna w demokracji liberalnej. Studium uprawomocnienia i uzasadnienia oraz próba zaadaptowania metody dialektycznej w aspekcie kosmopolitycznym*

autor rozprawy: Michał Biedziuk

promotorzy: dr hab. Wojciech Żelaniec, prof. UG; dr Robert Rogoziński

Rozprawa doktorska mgra Michała Biedziuka *Idea społeczna w demokracji liberalnej. Studium uprawomocnienia i uzasadnienia oraz próba zaadaptowania metody dialektycznej w aspekcie kosmopolitycznym* podejmuje zagadnienia ważne teoretycznie i aktualne w wymiarze praktycznym. Z jednej bowiem strony, przynosi rekonstrukcje i analizy, które są elementem wiedzy historyczno-filozoficznej, filozofii społecznej i filozofii polityki, z drugiej zaś – opisywane w pracy kwestie stanowią przyczynek do wiedzy praktycznej, która może stać się efektywnym składnikiem aktywności społeczno-politycznej, na różnych jej poziomach. Rozprawa jest obszerna, zarówno pod względem objętości (obejmuje łącznie 493 strony), jak i pod względem mnogości podejmowanych w niej szczegółowych wątków oraz przywoływanych koncepcji.

Ocena struktury rozprawy

Na rozprawę składają się: Wprowadzenie, Rozdział I: *Dialektyka neoliberalizmu*; Rozdział II: *Status quo*; Rozdział III: *Destrukcyjna idea społecznej*; Rozdział IV: *Dialektyka w aspekcie kosmopolitycznym*, Zakończenie, Aneks, Spis literatury, Skorowidz pojęć oraz Skorowidz nazwisk.

Rozdziały I-II mają charakter „negatywny”, krytyczny – w ich ramach mgr Biedziuk przeprowadza krytykę różnych niewystraszających lub niewłaściwych form uprawomocnienia demokracji liberalnej. Rozdziały III-IV mają już charakter bardziej „pozytywny”, gdyż pojawiają się w nich rozważania zmierzające do oceny prób zbudowania nowej, „filozoficznej” – jak możemy przeczytać – formy uzasadnienia. Taka struktura pracy jest zasadna i zgodna z wewnętrzną logiką problemów wyznaczonych przez jej temat. Docenić trzeba umieszczenie w pracy indeksu pojęć i nazwisk. Uważam jednak, że rozważania zawarte w Aneksie, biorąc pod uwagę i tak już bardzo dużą objętość pracy, mogłyby być w skróconej formie umieszczone w przypisach.

Ocena merytoryczna rozprawy

Autor postawił sobie w pracy za cel przebadanie możliwości filozoficznego uzasadnienia idei społecznej w demokracji liberalnej, przy czym ten cel ujmując w różnych miejscach pracy w

niewielu odmiennych sformułowaniach, jak również skupiając uwagę na różnych jego składnikach czy poziomach. Gdy chodzi o te różne sformułowania, kilka z nich – przykładowo – przytoczę. Na stronie 7 czytamy: „Przedmiotem przeprowadzonych tu studiów nad ideą społeczną jest zagadnienie jej uprawomocnienia i uzasadnienia”. Na stronach 16-17 możemy przeczytać: „Niniejsze studia próbują podjąć problem uzasadnienia idei społecznej na gruncie czysto moralnym, tj. bez empirycznych „zanieczyszczeń” wynikających z wikłania się w ścisłe zagadnienia dotyczące teorii demokracji. Dyskusja na temat istoty współczesnej demokracji w ramach socjologii, politologii, a nawet filozofii społecznej jest *zafiksowana* na problemach proceduralnych. Tymczasem właściwym celem tej dyskusji powinno być to, by «raz na zawsze opracować filozofię [polityczną], oczyszczoną ze wszystkiego, co może być empiryczne»”. Na stronie 36 pojawiają się sformułowania: „Zadaniem niniejszej pracy byłoby wstępne oczyszczenie gruntu przed uzasadnieniem idealnego ustroju o jakim pisze Kant. Nie należy jednak przez to rozumieć, że mowa tu będzie o teorii demokracji liberalnej w sensie ścisłym, gdyż jest to zadanie dla historyków, politologów i socjologów. Odniesienia do ustaleń na gruncie tych dziedzin będą tu oczywiście nieuniknione, ale tylko w zakresie, w jakim mogą one stanowić materiał dla dialektycznego uzasadnienia idei społecznej”. Na stronie 45 cele pracy zostają sformułowane następująco: „Niniejsza praca ma na celu oczyszczenie rozważań filozoficznych z empirycznych uroszczeń. Trzeba także rozprawić się z metodologicznym redukcjonizmem, oraz myśleniem życzeniowym i gnostycznym. Dzięki temu ma zostać osiągnięty cel, którym jest ukazanie tego, co mogłoby stanowić apriorycznie idealną [...] podstawę demokracji liberalnej”. Na stronie 401, już w ostatnim rozdziale pracy, czytamy: „Niniejszej pracy przyświeca cel *krótki* i *czysty* apologii demokracji liberalnej jako ustroju politycznego a zarazem „ucieleśnienia” systemu moralnego, który mógłby samodzielnie (tj. bez doraźnych ingerencji) kierować ludzkość ku ideałowi *wieczystego pokoju*”. Na stronie 409: „Niniejsza praca ma w zamiarze dokonać apologii i rewitalizacji metody dialektycznej...”. Na stronie 43: „Czysto rozumowa obowiązywalność prawa w aspekcie kosmopolitycznym nie jest możliwa do wykazania metodami empirycznymi czy historycznymi. Jest to zatem zadanie dla myślenia dialektycznego. Dlatego należy zbadać czy heglowska dialektyka daje się przystosować do tego, co mogłoby się stać moralnym fundamentem uniwersalnej demokracji liberalnej”. Na stronie 41 pojawiają się dookreślenia, które są ważne dla problemowej struktury całej rozprawy. Czytamy tu mianowicie, że przedmiotem zainteresowania badawczego nie będzie konkretna historycznie dana forma demokracji liberalnej, lecz, po pierwsze, jej model idealny, a po drugie – „Nie chodzi tu jednak o ideał realnej polityki, lecz o idealne uzasadnienie takiego pojęcia wolności, które będzie ważne zarówno na poziomie indywidualnym, jak i na poziomie społecznym. Dopiero na podstawie takiego uzasadnienia można stworzyć realną politykę o aspiracjach większych niż utrzymanie władzy. Demokracją liberalną w sensie filozoficznym nie jest więc ani konkretny ustrój polityczny, ani nawet jego model. Filozoficzna demokracja liberalna to moralny projekt zbliżenia się do *wieczystego pokoju*. Projekt ten wyraża się jako ugruntowanie (*resp.* uzasadnienie) wolności zbiorowej w wolności indywidualnej i *vice versa*”.

Już te przytoczone powyżej fragmenty poświadczają, że do głównego celu badawczego Doktorant dołącza szereg innych celów, niekiedy bardziej szczegółowych, ale też niekiedy bardziej fundamentalnych. To z jednej strony tłumaczy wielość wątków rozważanych w dysertacji,

świadcząc także o szerokiej perspektywie, w jakiej na podejmowaną w dysertacji problematykę patrzy sam Autor. Z drugiej jednak strony, taka wielość wątków sprawia, że analizy w wielu przypadkach nie są tak szczegółowe (i precyzyjne), jak mogłyby być. Może to jednak jest nieunikniona cena, którą musi płacić każda teoretyczna propozycja pretendująca do bycia badaniem problemowym. Dlatego należy docenić, że stawiane w recenzowanej dysertacji cele mają charakter przede wszystkim systematyczny, a nie rekonstrukcyjny czy tylko historyczno-filozoficzny. Ale też można sądzić, że konstrukcja byłaby bardziej klarowna, gdyby wyraźnie sformułować cel główny, a następnie wyróżnić jego cele składowe, podrzędne czy dodatkowe. Jest też widoczne, że niektóre z wymienionych celów mogłyby być sformułowane bardziej precyzyjnie. Przykładowo: dlaczego wymagane jest akurat „oczyszczenie rozważań filozoficznych z empirycznych uroszczeń”; „na gruncie czysto moralnym, tj. bez empirycznych „zanieczyszczeń...”; „Filozoficzna demokracja liberalna to moralny projekt zbliżenia się do *wieczystego pokoju*”.

Z całej mnogości przywoływanych koncepcji, mgr Biedziuk wykorzystuje takie motywy – i w takiej własnej ich interpretacji – które łącznie składają się na elementy konstruowanego przez siebie ujęcia systematycznego (przede wszystkim krytycznego). Właśnie dlatego można jednak sformułować wobec niego taki sam zarzut, jaki on sam kieruje wobec Fukuyamy podejścia do koncepcji Hegla, gdy ocenia je jako wybiórcze (s. 51). Można też sądzić, że cała praca zyskałaby na większej spójności, gdyby niektóre z analizowanych wątków pominąć lub przynajmniej je skrócić, np. na stronach 168-170 (piszę o tym w tej recenzji na stronie 4 w kontekście Baudrillarda). Ponieważ zgodnie z celami rozprawy, zwłaszcza tymi sformułowanymi na stronie 41, Doktoranta interesuje „idealne” powiązanie demokracji liberalnej i wolności, nie można nie odnotować, że w zasadzie w pracy nie ma bliższych wyjaśnień na temat sposobu, w jaki jest w niej rozumiana wolność. Objasnienia w tej sprawie wydają się być potrzebne, gdyż przecież dotyczą pryncypialnego elementu fundującego normatywny wymiar liberalnej demokracji.

Autor rozprawy deklaruje, że metodą, jaką będzie stosował w ramach uzasadniania idei społecznej będzie metoda dedukcyjno-dialektyczna, nakierowana na odkrycie transcendentnych uwarunkowań tej idei. Stosując w porządku merytorycznym taką metodologię, jako materiał do rozważań przyjmuje Autor rozprawy wybrane koncepcje filozoficzne. Skupia się na własnym dyskursie z ich autorami, jedynie rzadko pojawiają się jednak odwołania do krytycznych opracowań ich myśli. Nie można tego nie odnotować; autorzy prac naukowych powinni podejmować dyskurs z innymi ważnymi opracowaniami, w ten właśnie sposób przyczyniając się do rozwoju wiedzy w danej dyscyplinie. W recenzowanej rozprawie nie jest również w wyraźny sposób określona i uzasadniona przyjęta w niej postawa metodologiczna, tak często „obojętna” w stosunku do literatury przedmiotu.

Rozdział pierwszy, zatytułowany *Dialektyka neoliberalizmu*, jest poświęcony przede wszystkim poglądom rozwijanym przez Francisca Fukuyamę oraz Karla R. Poppera, ale też pojawiają się tu analizy poglądów formułowanych przez Marcusego, Horkheimera, Baudrillarda, Senneta, Plessnera Galbraitha oraz Sloterdijka. Mgr Biedziuk traktuje je na ogół jako płaszczyzny, z których wychodząc można krytycznie przeanalizować i ocenić pomysły teoretyczne Fu-

kuyamy i Poppera, ale też traktuje je jako element poszukiwania „«ideału moralnego» demokracji liberalnej”. Taka ocenna postawa jest zresztą bardzo charakterystyczna dla wywodu proponowanego przez Doktoranta. Stanowisko Poppera, że względu na jego „indywidualizm”, określa on jako odmianę idealizmu subiektywnego. Uważam, że nie jest przekonujące stwierdzenie, że nie stają żadne racje moralne, a jedynie odczucia – za Poppera pomysłem etyki negatywnej. Choćby Peter Singer przekonująco argumentował, że podstawowym powołaniem etyki jest usuwanie cierpienia, a nie powiększanie przyjemności. Doktorant ma jednak rację, gdy pokazuje, że prymat indywiduum może prowadzić do uszczuplenia sfery publicznej i zagrażać jej istnieniu.

W tej części tego rozdziału, która jest poświęcona koncepcji Fukuyamy, mgr Biedziuk koncentruje się na opisie i analizie Fukuyamy koncepcji historii jako procesu urzeczywistniania demokracji liberalnej. Podkreśla, że interpretacja Fukuyamy często narusza specyfikę filozofii Hegłowskiej, do której nawiązuje (poprzez interpretację Kojeve’a). W prowadzonym przez Doktoranta wywodzie pojawiają się jednak sformułowania niejasne lub przynajmniej niedostatecznie jasne, warto byłoby je przedstawić w bardziej wyczerpujący sposób; np. na s. 87 można przeczytać: „Ludzkość po przejściu przez etapy niedojrzałego, brutalnego historycyzmu, dochodzi do demokracji liberalnej...” Po pierwsze, czym jest ów brutalny historycyzm? Czy w ogóle historycyzm może być brutalny? A po drugie, czy to nie błąd kategoryjny, gdy sytuuje się historycyzm na tym samym poziomie co demokrację liberalną? Doktorant pisze, że „współczesna demokracja liberalna przedstawiona przez Fukuyamę wydaje się być pozbawiona sprzeczności” (s. 86). Czy jednak Fukuyamie nie chodzi raczej o demokrację liberalną jako zasadę ustrojową, a nie o konkretny twór historyczny? O to samo można by zapytać w odniesieniu do wypowiedzi ze strony 96, zarzucającej Fukuyamie „nadużycia empiryczno-historyczne”. Na stronie 81 pojawia się określenie „historiozofia Hegla” – lepiej byłoby nie używać takiego określenia w odniesieniu do Hegla, gdyż August Cieszkowski utworzył je akurat w kontrze do Hegla „filozofii dziejów”.

W rozdziale drugim, zatytułowanym *Status quo*, uwagę zwracają w pozytywny sposób interesujące i ważne teoretycznie fragmenty dotyczące mechanizmów transformacji władzy i rządzenia poprzez zapośredniczenie ich mechanizmów w racjonalności technologicznej i jej ekonomiczno-technologicznych dziedzinach. Podobnie jak w innych rozdziałach w rozważaniach pojawia się tu wiele różnych wątków, niekiedy jednak niepotrzebnie rozbijających ciągłość i ekonomiczną sprawność wywodu. Jest tak np. na stronach 168-170, gdzie usunięcie akapitów dotyczących Baudrillarda nie zaburzyłoby całości, a raczej przyczyniło się do zwiększenia klarowności i ciągłości rozważań. Niektóre opinie wymagałyby bardziej wyraźnego wyłożenia (np. na stronie 173: „Praktyczne nieistnienie liberalizmu oznacza brak jego moralnego uzasadnienia”).

Generalnie jednak, ta wielość perspektyw i ujęć, które przytacza autor rozprawy, wzbogaca istotnie cały wywód. Pozytywnie można ocenić te fragmenty rozdziału, w których zostają przedstawione argumenty przeciwko społecznej owocności „trybu deliberatywnego”. Z kolei w podrozdziale dotyczącym etyki cnót mgr Biedziuk stwierdza: „Pragnienie opracowania etycznego kodeksu cnót w ramach liberalnego systemu politycznego wydaje się czymś we-

wewnętrznie sprzecznym. Nie wiadomo bowiem jak miałyby wyglądać ustrojowe narzucenie cnotliwego charakteru demokratycznej klasie rządzącej i zwykłym obywatelom przy jednoczesnym zachowaniu wolności poglądów, wyznania, oraz innych «cnot liberalnych»». Nasuwa się jednak pytanie, czy ogóle jakakolwiek propozycja etyczna może być spójnie traktowana jako nieodnieszona do wolności jako warunku fundującego moralność?

W podrozdziale zatytułowanym *Przymus kreatywności* Doktorant kwestionuje pozytywną wartość współczesnej kreatywności, używając takich sformułowań jak: „mystyfikacja kreatywności”, „kreatywność fałszywa” czy – za Anną Zawadzką – kreatywność jako „bękart nowego kapitalizmu”. Jeżeli jednak Doktorant pisze o współczesnej deprecjacji pojęcia „bezinteresownego” działania kreatywnego, to narzuca się od razu pytanie, w jakim filozoficznym znaczeniu działanie kreatywne miałyby być bezinteresowne. Wprawdzie jeden z aktywnych współcześnie teoretyków kreatywności (Mark A. Runco) ujmuje kreatywność ateleologicznie, niemniej jego argumentacja wcale nie jest przekonująca. Szkoda, że w tekście recenzowanej rozprawy wątek ten jest ujęty bez dostatecznego oparcia w literaturze przedmiotu.

Rozdział trzeci jest zatytułowany *Dedukcja idei społecznej*. Jego celem jest przedstawienie koncepcji, które podejmowały zadanie uzasadnienia „idei społecznej”. Sam Doktorant stwierdza, że rozdział ten to już przejście do „właściwego rozważenia problemu uzasadnienia idei społecznej” (s. 266). Podobnie jak we wcześniejszych, rozdziałach mgr Biedziuk podejmuje dyskusję z przytaczanymi koncepcjami, formułując wobec nich pytania, jak i formułując szereg wątpliwości. To należy uznać za pozytywny element stosowanego badawczego warsztatu.

W partiach tekstu poświęconych na początku tego rozdziału poglądom Milla pojawia się zaskakująca – i na pewno wymagająca głębszego wyjaśnienia i uzasadnienia (w zwyczajnym sensie tego słowa) – opinia, że „Millowska etyka wydaje się być nie tyle utylitarystyczna, co po prostu nominalistyczna, gdyż Mill bierze pod uwagę tylko to, co może być b e z p o ś r e d n i o (tj. indywidualnie) postrzegane jako przedmiot przyjemności lub cierpienia. Tym, co umyka takiej perspektywie jest „dobro publiczne”, albo „sprawiedliwość społeczna” (269-270). Należałoby wyjaśnić, dlaczego utylitaryzm miałby być niezgodny z ideą społeczeństwa rozumianego agregacyjnie. Pomijam już to, że kwestionowanie utylitaryzmu etyki Milla byłoby dość „rewolucyjną” tezą, również w kontekście tytułu jednego z dzieł samego Milla. Najwięcej miejsca w tej części zostało poświęcone filozofii Hegla. Doktorant ocenia je „jak dotąd najbardziej spójne myślowo uzasadnienie i uprawomocnienie idei społecznej” (s. 380). Na pewno bliższego uzasadnienia wymagałoby również sformułowanie ze strony 346: „U Hegla jednak osiągnięcie celu ogólnego – tj. urzeczywistnienie idei wolności nie jest przedstawiane jako proces organiczny, ani historyczny, lecz jako dialektyczna synteza tego, co ogólne (pojęciowe) i tego, co szczegółowe (określone)” (podkreślenie moje).

Oceniając stanowisko Hegla jako „najbardziej spójne myślowo”, Doktorant dostrzega zarazem kilka jego mankamentów, które określa jako „pęknięcia”, spowodowane nadmierną spekulacją i pomieszaniem jej z dialektyką, celowymi posunięciami Hegla motywowanymi wymaganiami cenzurą oraz co uznaje za sprawę najpoważniejszą – „pewnymi wewnętrznymi błędami Hegłowskiego systemu” (s. 381). „Zasadniczym błędem filozofii politycznej Hegla” jest uznanie, że „rządy prawa między państwami są niemożliwe, gdyż niemożliwa jest monarchia

uniwersalna, ani konstytucja światowa” (397, 398). Trzeba pozytywnie odnotować, że rekonstruując poglądy Hegla, Doktorant odwołuje się do kilku opracowań, choć trudno uznać, by były on miarodajne wobec bogactwa literatury „okołoheglowskiej”. Nie zostało np. zauważone opublikowane w roku 2022 znakomite i inspirujące studium Bartosza Wójcika pt. *Wojna i motłoch. Sprzeczności nowoczesne w filozofii Hegla*.

W rozdziale czwartym, zatytułowanym *Dialektyka w aspekcie kosmopolitycznym*, Doktorant dokonuje najpierw rekapitulacji najważniejszych elementów wcześniejszych rozważań, a następnie podejmuje próbę uzupełnienia metody dialektycznej. Uznaje, że stanowisko Hegla, a dokładniej jego metoda dialektyczna – ze względu na wykluczenie możliwości kosmopolitycznego pokoju – wymaga uzupełnienia poprzez dołączenie elementu „kontraktualistycznego”: „Rewitalizacja metody dialektycznej musiałaby więc polegać na pogodzeniu jej z jakąś formą kontraktualizmu, który nie tylko przewiduje możliwość trwałego pokoju między państwami, ale wręcz wymaga go jako potwierdzenia racjonalnej «skłonności» każdej r e p u b l i k i do „wieczystego pokoju”. W tym celu trzeba zwrócić Hegla ku Kantowi tam, gdzie pierwszy opiera się drugiemu. Problem jednak polega na tym, że przyjęcie doktryny Kanta bez żadnych zmian oznacza zgodę na republikanizm dogmatyczny, tzn. taki, w którym zachowały się «artefakty» myślenia o państwie i społeczeństwie z epoki *ancien régime*’u. Takie artefakty nieubłagane i nieustannie podkopywałyby istotę demokracji liberalnej stawiając przed nią różne «republikanizujące» [...] i nieskuteczne zabezpieczenia” (s. 407). W tym rozdziale pojawia się także krótka analiza racjonalności komunikacyjnej Habermasa, w ramach której Doktorant interesująco pokazuje, że nawet idealna sytuacja komunikacyjna nie gwarantuje, że efektem tej komunikacji będzie rzeczywista racjonalność: „Falsz tej teorii polega na tym, iż przeocza ona fakt, iż n a w e t w i d e a l n e j s y t u a c j i k o m u n i k a c y j n e j l u d z i e m o g ą p o p r o s t u n i e m i e ć n i c d o p o w i e d z e n i a. Forsowanie prymatu etyki dyskursowej ułatwia manipulowanie społeczeństwem poprzez przywiązywanie wagi do komunikacji, która być może dotyczy doniosłych tematów, lecz w rzeczywistości jest pozbawiona istotnej treści. Absolutyzacja pluralizmu poglądów może przynosić katastrofalne efekty...” (s. 421). W ostatnim punkcie rozdziału Doktorant w oryginalny sposób wykazuje, że broń nuklearna jest „ureczywistnieniem heglowskiej dialektyki”, a „samo pojęcie broni nuklearnej znosi pojęcie broni” (s. 428). W ten sposób można zaś pomyśleć, że dialektyka „z sprawą technologii jądrowej może ureczywistnić się w sposób absolutny i w ten sposób realnie wyeliminować możliwość wojny światowej” (s. 428).

Zakończenie rozprawy jest opatrzone tytułem *Idea społeczna poza obrębem czystego rozumu*. Doktorant podkreśla tu zwłaszcza wagę „momentów konstytucyjnych”, w których ma dokonywać się „uzasadnienie nowej normy moralnej w aspekcie państwowym lub kosmopolitycznym”, „ugruntowanie bardziej doskonałej formy wolności” (s. 437). Te momenty konstytucyjne stanowią okresy, w których, jak podkreśla Doktorant, następuje (i powinno następować) rzeczywiste i zasadne umocowanie demokracji liberalnej: formułowane są wtedy pryncypialne rozwiązania, które następnie są realizowane w praktyce. Mgr Biedziuk stwierdza także (s. 437), że demokracja wymaga poniekąd „niedemokratycznego” ugruntowania: „Abstrahowanie od zasad demokratycznych w momencie konstytucyjnym nie wynika z tego, że decydenci *mogą* sobie pozwolić na abstrahowanie od czynników zewnętrznych, lecz dlatego, że z braku alternatyw mu s z ą t a k p o s t ą p i ć”.

Dobór wykorzystanej w rozprawie literatury

Bibliografia tekstów analizowanych lub przywoływanych w rozprawie jest obszerna, gdyż zawiera ponad 150 pozycji, w zdecydowanej większości są to teksty w języku polskim. Klucz, wedle którego Autor dokonał wyboru takiej literatury, tkwi w prezentowanym w rozprawie rozumieniu sposobu możliwego uzasadniania demokracji liberalnej. Bibliografia obejmuje zatem teksty teoretyków, z którymi Autor rozprawy dyskutuje, odnosi się krytycznie, ale też tych, których poglądy akceptuje. Jak już jednak wcześniej pisałem, analizując poglądy klasyków, mgr Biedziuk często nie zauważa istniejących już opracowań ich myśli, także tych problemowych i krytycznych. W pracy na stopień naukowy, jaką niewątpliwie jest rozprawa doktorska, oczekiwane byłoby uwzględnianie takich opracowań, rzecz jasna nie po to, by je streszczać lub streszczać na ich podstawie, lecz by z zawartymi w nich interpretacjami dyskutować, uzupełniać je czy, jeżeli to zasadne, je odrzucać. To także sposób pokazania znajomości aktualnego stanu badań w danej dziedzinie. Pod tym względem warsztat badawczy Doktoranta mógłby być lepszy.

Uderzające jest również, że odnosząc się do poszczególnych koncepcji, Doktorant wyłuskuje z nich na ogół bardzo ogólne struktury – co jest elementem pozytywnym – ale w zasadzie nie wchodzi w swych analizach w drobiazgowo-szczegółowe analizy tych poglądów. Z jednej strony jest to wyraz jego podejścia problemowego; właśnie dlatego może on zestawiać ze sobą i niejako stawać w jednym szeregu myślicieli bardzo różnej proweniencji. Z drugiej jednak strony, takie ogólne podejście może się spotkać z krytykami ze strony szczegółowych znawców takich poglądów, w tym także historyków filozofii, dla których takie problemowe podejście będzie oznaczało pomijanie takiej specyfiki i kontekstu, bez których dane koncepcje nie mogą być przedstawione adekwatnie. Prawdopodobnie jednak obu tych roszczeń, jakie wysuwa myślenie problemowe i myślenie historyczno-filozoficzne, nie sposób zaspokoić łącznie.

Nie ulega jednak wątpliwości, że w myśleniu problemowym i w użytku, jaki się w nim czyni z konkretnych teorii, trzeba być bardzo ostrożnym, inaczej mogą pojawiać się dezinterpretacje lub co najmniej niejasności. Dla przykładu: jeżeli przyjąć opinię ze strony 418, zgodnie z którą „Materialna etyka wartości wspomaga cel projektu Habermasa, którym jest uzasadnienie prawa wyłącznie na podstawie racjonalności komunikowanej przez j e d n o s t k i”, to nie jest zasadna ocena ze strony 416, zgodnie z którą „Zależność prawdy od «wspólnoty interpretujących» w zastosowaniu demokratycznym nie implikuje jednak zdaniem Habermasa relatywizmu, gdyż pomimo używania języka jako medium ustalania prawdy «w naszym odniesieniu do rzeczywistości nie może zginąć nam z oczu odniesienie do czegoś, co jest od nas niezależne, w tym sensie t r a n s c e n d e n t n e ». Jeśli jednak najwyższą instancją dochodzenia do prawdy jest sama procedura deliberatywna, to nie za bardzo wiadomo co miałyby być punktem odniesienia do owej «transcendentności»”. Podobnie jak nie jest zasadne rozumowanie ze strony 418: „Ale w takich ramach tematy ponadjednostkowe tylko w jakiś cudowny sposób mogłyby się wyłonić ze «wspólnoty komunikacyjnej». Przemawia za tym wyłącznie niejasne przekonanie Habermasa: «Wraz z każdym roszczeniem prawdziwościowym mówiący i słuchający t r a n s c e n d u j ą prowincjonalne miary każdej poszczególnej zbiorowości, każdej szczególnej, tu i teraz zlokalizowanej praktyki dochodzenia do porozumienia». W rzeczywistości jednak efekt transcendowania «prowincjonalnej miary» nie następuje”. Jeżeli bowiem „materialna

etyka wartości wspomaga cel projektu Habermasa”, to ten transcendentny punkt odniesienia jest zapewniony przez wartości – gdyż te są w materialnej etyce wartości uznawane za istniejące obiektywnie i niezależnie od ludzkich wartościowań.

Ocena językowa rozprawy

Praca jest w większości napisana językiem poprawnym, dobrze się ją czyta, poszczególne rozdziały i podrozdziały opatrzone są często oryginalnymi i dobrze językowo pomyślanymi tytułami (np. *Tyrania intymności*, *Heglizm bez Hegla*, *Widmowość władzy*, *Cnotliwość na dwadzieścia procent*, *Tragedia w łonie federalizmu*, *Polityka przed rozumem*) – podobnie zresztą jak jest to w dziele Fukuyamy.

W pracy mgra Biedziuka są jednak także miejsca, w których razi nadmiernie częste używanie sformułowań kolokwialnych, niepotrzebnie niejasnych lub zbyt ogólnikowych. Dla przykładu: na stronie 49 - „obląkany sposób wychodzenia ze społeczno-gospodarczych kryzysów”, na stronie 77 - „Popper straszy swoich czytelników”, na stronie 196 - „Zdarza się jednak, że ster władzy obejmuje osoba nierozgarnięta”, na stronie 152 - „Niedorzeczne jest więc mówienie o sublimacji «dawnych form walki o uznanie»”. Można też znaleźć, choć nieliczne, błędy interpunkcyjne. Jest też pewna niekonsekwencja w stosowaniu dużej litery w przymiotnikach tworzonych od nazwisk; na ogół są one pisane z małej litery, ale też na stronie 381 określenie „Heglowski” jest zapisane z dużej litery.

Autor rozprawy powinien popracować nad stylem, w jakim zapisuje swoje teksty naukowe, w wielu miejscach styl jest nazbyt publicystyczny, czytelnik tekstu naukowego może oczekiwać wypowiedzi bardziej wyraźnych, zawierających argumentację. Dostrzegam również mankament, polegający na tym że niekiedy Autor formułuje krytyki, w dość osobliwym zresztą stylu, a ponadto, co najważniejsze, bez podawania konkretnych uzasadniających je argumentów. Pod tym względem szczególnie specyficzny jest tekst zawarty w przypisie 934 (podkreślenia moje): „To samo należałoby powiedzieć o licznych „historiozofach” spod znaku Toynbeego, Spenglera czy naszego Feliksa Konecznego, a także o ich współczesnych ideologicznych kontynuatorach, którzy próbują nadać wartość swoim wynurzeniom opatrując je popularną etykietką „geopolityki”. O skompromitowaniu, a wręcz zbrodniczości tego typu „intelektualizacji” pryncypium zła świadczy milczenie tych wszystkich zachodnich intelektualistów, którzy do 24 lutego 2022 r. chętnie rezonowali do tonów, *wydobytych na „premodernistycznej” balalajce* przez Aleksandra Dugina i jemu podobnych. Do tego samego skompromitowanego grona post-Hallerystów można też zaliczyć zwolenników tzw. „realizmu” i „multipolarności” w polityce międzynarodowej (Henry Kissinger, John Mearsheimer, oraz nasz rodzimy Jacek Bartosiak). Szkoda miejsca, aby rozwodzić się tu szerzej nad niedorzecznościami głoszonymi przez wszystkich tych ludzi, dlatego uwaga ta zamieszczona jest w przypisie. Podobnie zresztą zrobił Hegel, który na temat von Hallera umieścił przypis zajmujący aż cztery strony.” Przymiowanie własnego trybu rozważania do Hegla nie wydaje się rozstrzygające.

Analizując i krytykując badane teorie, autor rozprawy w bardzo jednoznaczny i dosadny sposób (niestety, czasami zbliżając się do argumentacji ad personam) formułuje swoje opinie. Na stronie 415 czytamy: „W wyrażonym powyżej zapewnieniu uwidacznia się intelektualna naiwność Habermasa...”. Na stronie 90: „Co prawda Fukuyama pisze, że ..., ale równocześnie

właściwie bez refleksji uznaje...” A na stronie 66: „Popper tego nie zauważa, gdyż zaślepia go metodologiczny dogmatyzm”. Zdarzają się też błędy interpunkcyjne (brak przecinków); niepotrzebnie niektóre określenia są pisane z dużej litery (np. państwa z byłego Bloku Wschodniego, s. 407; przywodzi skojarzenia z Historyczną Szkołą Prawa, s. 411; intelektualne powinowactwo ze Szkołą Historyczną, s. 412; przynajmniej w tzw. świecie Zachodnim, s. 137), „do dziedzictwa *Rewolucji Francuskiej*” (s. 384).

Takie niedopracowania i językowe błędy nie wpływają jednak zasadniczo na wartość merytoryczną rozważań, choć niewątpliwie stanowią pole, na którym autor może i powinien ulepszać swój pisarski warsztat, wykazując większą troskę o poprawność językową i wymogi językowe tekstów naukowych

Podsumowanie i konkluzja recenzji.

W całościowej ocenie rozprawy doktorskiej mgra Michała Biedziuka trzeba zestawić i porównać ze sobą jej strony negatywne i pozytywne. Do tych negatywnych, w mojej ocenie, należy niewielki stopień wykorzystania (w tym krytycznego) innych opracowań analizowanych koncepcji, 2) niepotrzebnie metaforyczny lub posługujący się kolokwialnymi określeniami język, w jakim prowadzony jest wywód, 3) brak uzasadnienia niektórych tez, 4) nadmierna w niektórych miejscach wielowątkowość. Natomiast wśród cech pozytywnych trzeba wymienić: 1) to, że podejmuje temat ważny teoretycznie i praktycznie; 2) to, że nie ma charakteru rekonstrukcyjnego, lecz charakter analizy systematyczno-problemowej; 3) to, że uwzględnia szerokie spektrum różnych stanowisk temat niezbyt często analizowany w literaturze polskojęzycznej; 4) to wreszcie, że podejmuje próbę „odważnej” dyskusji z analizowanymi stanowiskami, co trzeba docenić nawet jeżeli warsztatowo zawarte są w tym wskazane powyżej niedopracowania.

Biorąc pod uwagę pozytywne strony rozprawy, jak również uwzględniając jej słabsze strony lub elementy wymagające korekty, uważam, że rozprawa ta spełnia w wystarczającym stopniu warunki stawiane pracom doktorskim i wnioskuję o dopuszczenie mgra Michała Biedziuka do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Leszek Kopciuch
- podpis elektroniczny -